NOWE PISEMKO

PRZEZ

ANTONIEGO GORECKIEGO.

O! uderz, wybaw, w głos Cię przyzywamy,
Skrusz tych potęgę co męczą narody;
Oni nie wierzą, że my Boga mamy,
Który chce wszystkich szczęścia i swobody.

PARYŻ
W DRUKARNI PP. RENOU I MAULDE
PRZY ULICY RIWOLI 144.

1860.

NOWE PISEMKO

PRZEZ

ANTONIEGO GORECKIEGO.

O! uderz, wyław, w głos Cię przyzywamy,
Skrusz tych potęgę co męczą narody;
Oni nie wierzą, że my Boga mamy,
Który chce wszystkich szczęścia i swobody.

PARYŻ

W DRUKARNI PP. RENOU I MAULDE

PRZY ULICY RIWOLI 144.

1860.

PRZYPISANIE.

Emigrantom polskim, braciom współ-tułaczom, dziełko to moje na pamiątkę ofiaruję.

Paryż, 1860.

ANTONI GORECKI.

DO PEWNEGO POETY.

Paryż, 1860.

—

Są tu jeszcze w tułactwie wodze między nami,
Co słali pola bitew najezdców trupami;
I dzielnéj młodzi naszéj szeregi walczące,
Wiedli na ostrz bagnetów, i na działa grzmiące,
Tych wychwalać powinność jest Barda Polskiego,
A tyś się wybrał sławić bogacza iednego,
Co nie służył Ojczyznie, ni zdrowiem ni mieniem,
Chcesz koniecznie go zdobić wielkości imieniem;
I jeszcze między świetne wliczyć wieszczów rzędy,
Za jego jakieś ciemne, wierszami gawędy,
A w czym prawdzie najwięcéj pieśń twoja ubliża,
Dowodzisz, że on drogę nam pokazał krzyża.
On co ciągiem w dostatku, do śmierci od młodu,
Nigdy sam nie doświadczył ni nędzy ni chłodu,
On miał drogę zasługi wskazać przez cierpienie,
Tym, co kątka nie mają na głowy spocznienie,

I nie mogą zarobić wiodąc w pracy życie,
Żeby mieć chleb powszedni, mieć ciała okrycie.

Rozważ Bardzie co robisz — lepiéj nic nienucić,
Niżeli nucąc, drogę świętéj prawdy rzucić. —

DO . . . .

Paryż, 1860.

—

Co jest dobre, to prędko na siłach ustaje,
A co złe, utrudzenia prawie nie doznaje;
Ustały luby ziomku twoje odwiedziny,
A choroba, ta każdéj zwiedza mnie godziny.

DO C. P.......

Paryż, 1860.

—

Słuchać Papieża, słuchać swego spowiednika,
W tym według ciebie cała wiara katolika;
Wygodnąś sobie znalazł drogę do zbawienia,
Nie trzeba wielkich trudów, ani poświęcenia,
Jakże błądzą, co z piekłem tocząc bój zawzięty,
Cały swój żywot bronią Ewangielji świętéj,
I choć wielkie nagrody dla tych przeznaczone,
Którzy cierpią za prawa miłości obronę (*);
Choć tak Chrystus nauczył — cóż to wszystko znaczy,
Kiedy twój utrzymuje spowiednik inaczéj,
Obyś przejrzał, i ręką zatrzymany Boga
Ujrzał w jaką to przepaść wiedzie twoja droga.

(*) « Dla mnie i dla Ewangelji ». Słowa Jezusa Chrystusa.

DO PEWNEGO STRONNICTWA.

Paryż, 1860.

—

Wy dawne prawo chcecie znów wprowadzić wżycie,
Zupełnie w sprzeciwieństwie przeciw Chrystusowi;
Jak tam było : Żyd tylko jest bratem Żydowi,
Tak u was, Jezuita tylko Jezuicie. —

DO PEWNEGO XIĘDZA.

Paryż, 1860.

—

Naśladować Jezusa — téj książki czytanie,
Zalecasz — a gdy ganić Jezuitów muszę :
Czegóż sarkasz ? powstawać na faryzeusze,
Wszakże i to Chystusa jest naśladowanie.

DO JANA LEDOCHOWSKIEGO POSŁA

Paryż, 1860.

—

1.

Mówisz, bym zrobił dawnych mych rymów wydanie,
Z których wiele i dzisiaj pamięć twoja chowa;
Ah! luby Ziomku, podchlebne to słowa,
Lecz gdzież teraz pieśń taka słuchaczów dostanie?!

2.

Wszak tych nie masz wojowników,
Co kiedyś w pośród ich błyszczących szyków,
Latały rymy moje po ojczystéj błoni,
A szczęk Lechickiéj wtórował im broni.

3.

Spojrz na te dzisiaj pokolenie nowe,
I sam Krasicki by cisze grobowe,

Mógł jeszcze rzucić, stanął między niemi,
I ten by ich rymami nie wzruszył swojemi. —

4.

Próżno będzie brzmieć Barda choćby głos potężny,
Gdy oni o tem wiedzieć nieciekawi wcale;
Jak na Pragi równinach legł *Jasiński* mężny,
A jak *Grabowski* na smoleńskim wale. —

TRZODA OBŁĄKANA.

Konstanty *Karwowski*, doktor medycyny, w Warszawie teraz mieszkający, przyjmie łaskawie ofiarowanie sobie następnych trzech powiastek, na pamiątkę tych nocy bezsennych, które przed dwoma laty, przy mnie chorym przepędzał w Paryżu. — Paryż, 1860.

—

Raz trzoda owiec zbłąkana,
Biegła tam prosto gdzie się pożar palił;
Wszystkie tam biegły, oprócz jednego barana,
Owce się popaliły, baran się ocalił.

Tak miłości, braterstwa, co rzuciwszy drogę
Zbłąkani, prosto w piekła lecicie płomienie ;
Wybaczajcie, ja z wami iść daléj nie mogę,
I próżne wasze mówienie :
« Odłączać się jednemu, jest to rzecz zuchwała,
Cóż to ty rozumniejszy, niż gromada cała ! ?

JAK TO TRUDNO WIERZYĆ.

Paryż, 1860.

—

Z rozbitego okrętu Francuz jeden młody,
Pomiędzy dzikie dostał się narody,
Wyuczył się ich mowy, i żył między niemi.
Raz gdzie ich liczne było zgromadzenie,
Wzięli go wypytywać z jakiéj on jest ziemi,
I prosić, by swych krain dał wyobrażenie.

On tedy opisywał Europy dziwy,
Gdy opowiadał prassy które druki biją,
Machiny które przędą, machiny co szyją,
Już był słuchacz nie cierpliwy,
Lecz gdy rzekł : tysiąc ludzi wiezie wóz parowy,
Przez telegraf wiadomość o sto mil przybieży,
W minucie. » — Ah ! bałamut zewsząd temi słowy,
Zakrzyczano — i któż to tym bredniom uwierzy ? »

Jako ci dzicy ludzie, tak i my też właśnie,
Gdy nam mówią Apostoły :
Że jest Niebo, Świat drugi i że są Anioły,
My to w śmiech obracamy, i liczym za baśnie.

DYOGENES i ALEXANDER WIELKI.

Paryż, 1859.

—

« Odstąp, mówił Dyogiem wielkiemu Królowi (*) :
« Pozwól do mnie dochodzić słońca promieniowi, »

(*) Powiedział to Dyogenes, siedząc w swéj sławnéj beczce, do Alexandra Wielkiego, który go przyszedł odwiedzić.

Tak odstąp Teologu, gdyś przy mnie — tą dobą,
Światłość Ewangieliczną zakrywasz mnie sobą.

DO PEWNYCH DOKTORÓW.

Paryż, 1860.

—

Niebardzo ja się gniewam, że nie przychodzicie,
Odwiedzić mnie chorego współziomkowie mili :
Bo słyszę, gdzie już tułacz jaki skończył życie,
Doktorowie G : i H : przytomni tam byli. —

DO....

Paryż, 1860.

—

Dziwne to tajemnice tego człowieczeństwa,
Ma nad czym badacz rozmyślać uczony,
Ty naprzykład, nie z jednejś jest sztuki złożony,
Warszta w tobie dobroci, warszta okrucieństwa.

SKAŁA (Powieść).

Karol *Wagner* w Wilnie mieszkający, dzieci jego i rodzina, przyjmą odemnie łaskawie ofiarowanie im na pamiątkę téj powieści.

Paryż, 18 Maja 1860.

—

Rzekę, co przeznaczona żeby spławną była,
Wielka skała, na dwoje nurtów rozdzieliła;
Stąd różne inżyniery. pracują już wieki,
By ją wyprzeć, i złączyć z sobą nurty rzeki,
Ale dotąd nie mogą dojść sprawy z tą skałą,
Żadnych się im działanie machin nieudało,
Lecz teraz im się uda, tak mieli uradzić.
Myślą miny podkopać, prochem ją wysadzić;
I wysadzą nie chybnie — złączy rzeka wody,
I będzie nieść na sobie różnych krajów płody,
Pięknemi okrętami, zadziwią się morza,
Jak jéj nawy napełniają najdalsze przestworza,
A o skale, co miała siebie za niezłomną,
Że była kiedyś w świecie, ludzie i zapomną.

O też, żeby kto czasem nie sądził inaczéj,
Sam powiem : że ta skała, to Papieztwo znaczy,
Przez które rozdzieleni, dzisiaj Chrześcjanie ;
Lecz wkrótce jak ta skała, wypartem zostanie.

DUDEK I CZYŻ.

Józef *Zieliński* przyjmie ofiarowanie sobie na pamiątkę tych dwóch powiastek.

Paryż, 1860.

—

Mówił Dudek : « w swéj pieśni dziwne czynisz zmiany;
Teraz liczysz ptasznika pomiędzy tyrany ;
A pomnę w téj piosence coś nucił za młodu,
Głosiłeś, że dobrodziéj jest ptasiego rodu. »
« Tak, rzekł Czyżyk, wspomnieniem to dla mnie nie miłem,
Tak nóciłem, lecz wtenczas w klatkę wsadzon byłem. »
« Ej! rzekł Dudek, wymówką to jest ladajaką,
Zawsze trzeba być z mocą umysłu jednaką. —

— « Możnasz być zawsze mężnym ? Czyżyk odpowiedział :
Dowiesz się o tym, kiedy będziesz w klatce siedział.

KOŃ I PIESEK.

Paryż, 1860.

—

« Szczęśliwyś, nic ci nie brak, do pieska małego,
Mówił koń, w łaskach jesteś u pana naszego, »
— « Co za szczęście rzekł piesek, gdy codzień potrzeba,
« Lizać się, nadskakiwać dla kawałka chleba.

PROTESTACYJA.

Paryż, 1860.

—

Papież wszystkim Monarchom zrobił przełożenie,
Że te wota w Romanji, na nic się niezdały ;
Jakież mogą mieć znaczenie ?
Dewotki nie wotowały.

MATKA.

Paryż, 1860.

—

Zabiło ptaszkę, matkę małych dzieci,
Gdy koło gniazdka jaki ptak przeleci,
Otwierają gardziołka sierotki z piszczeniem,
Mniemają że przylata matka z pożywieniem.
O! biedne biedne, z głodu wy umrzecie,
Kto wam zastąpi matkę na tym świecie!

DO LITWY.

Córce mojéj Annie *Biszewskiéj* i jéj Mężowi, i jéj dziatkom, wiersz ten, 73-letni starzec, na pamiątkę ofiaruję. — Paryż, 14 kwietnia, 1860 r.

—

O Litwo! luby mój kraju rodzinny,
Już cię przed zgonem moim nie zobaczę;

Tu między Franki, w ich ziemi gościnné
Kości me złożę tułacze. —

Niewiem ja jaką śmierć zrobi zmianę,
Co z mojem będzie istnieniem ;
Lecz kiedy wolnym duchem zostanę,
Zaraz do Ciebie lecę z odwiedzeniem. —

Doświadczę jak to duchem być błogo,
Żadna przeszkoda nic mu nie znaczy :
Gdzie chce podsłucha, gdzie chce zobaczy,
Sam nie dojrzan przez nikogo. —

A może będzie ta rozkosz mi daną,
Źe biegąc Litwo przez twe przestrzenie ;
Usłyszę moją pieśń tam powtarzaną,
I dobre o mnie wspomnienie.

DO KAROLA BORKOWSKIEGO (*).

Paryż, 15 kwietnia 1860.

—

Chcesz żeby na druk dali paniczowie młodzi,
Opisu, w jakiem byłeś w więzach utrapieniu,
Zabawnyś — mniemasz że ich to obchodzi,
Że ty siedziałeś w więzieniu.

Dziś kraj nasz cały okuty w kajdany,
Ani im o tym robić wspominanie,
Bo wnet ucieką od takiéj rozmowy
Oni tu przybywają tylko na hulanie. —

(*) Karol *Borkowski* jako więzień polityczny, kilkanaście lat jęczał w kajdanach w fortecy austryackiéj; dopiero roku 1848 wczasie rewolucyi, przez lud uwolniony został, i znajduje się tu między nami w Emigracyi.

WIELKIE DAMY.

Paryż, 1860.

—

« O też to wielkie Damy: siostr nazwanie wzięły,
« Z początku przyszły potem wszystkie gdzieś zniknęły,
Mówił chory — « Tyś winien, ktoś mu na to rzecze,
A czemuś nie zmarł w trzeciéj choć nocy człowiecze;
Toby one dotrwały w służbie swéj do końca,
Teraz zważ, że chorujesz już więcéj miesiąca. —

DO.....

N: i N: — te ci imie przez pomyłkę dano,
Skałkowski to być musi twe prawdziwe miano
Bo trzeba mieć ze skały serce by współ-brata,
Tułacza, nie odwiedzić chorego trzy lata. —

DO PANI Z DUNINOW PROSKURZYNY.

Paryż, 1860.

—

Żeś wielka Katoliczka, zacna Proskurzyno,
Wątpię, czy w przyszłym świecie będzie o tym wzmianka;
To będzie twoją zaletą jedyną,
Żeś jest dobra Chrześcjanka,
Wierzaj mi, każdy kto w Chrystusa wierzy,
I ustawę miłości spełnia przykazaną ;
Do powszechnego Kościoła należy,
Będzie w Królestwie Bożem mieć swą cząstkę daną.
Choć papieztwo upadnie, to jest rzeczą małą,
Nie będzie tym się świat trwożył ;
Cała rzecz żeby Chrześcjaństwo stało.
Które Syn Boży założył.
Będzie jedna owczarnia, pismo przepowiada,
I jeden Pasterz — Kiedyż to się stanie ?
Każdy Chrześcjaninem gdy szczerym zostanie,
A Chrystus wszystkich sercami zawłada. —

MOJA UFNOŚĆ.

Paryż, Maj — 1860.

—

« Nie ma życia po śmierci, wielu ogłosiło,
Ja w Boga miłosierdziu mam ufność niezmienną,
Pamiętał o mnie wtenczas kiedy mnie nie było,
A dziś się przypominam modlitwą codzienną,
I choćby już do grobu grot mnie śmierci zwalił,
« Gdzie jest ten, Bóg zapyta, co mnie co dzień chwalił. »

DO .....

Paryż, 27 aprila 1860,

—

Mniemałem że nas nawet wieki nie rozłączą,
Aż tylko niemoc swemi przeszyła mnie groty,
Już ty uciekłeś od biednéj istoty,
Także to ludzkie przyjaźnie się kończą ?

Cóż robić, trzeba cierpieć w smutnéj swojéj doli,
Cierpieć samotnie w pośród łez strumieni,
A może dobre niebo wkrótce mi dozwoli,
Do lepszych światów dostać się przestrzeni.

Może tam taką duszę spotkać mi się zdarzy,
  Co mojéj czułość, i szczerość oceni ;
  I taką już się zemną przyjaźnią skojarzy,
  Że ją nieszczęście żadne nie przemieni. —

DWA BUHAJE (Bajka).

Paryż, 1860.

—

Na pięknéj łące otoczonéj lasy
Raz dwa buhaje chodziły w zapasy ;
To raz jeden zwycięża, to drugi przemoże,
Po całym łąki walczyli przestworze.
W tym się zewsząd żab biednych odezwały głosy :
« Ah ! zmiłujcie się nad naszemi losy,

Obierzcie sobie inne gdzie miejsce do boju,
Zostawcie tu nas w pokoju;
Wy oba żywi z téj walki wyjdziecie,
A nas wszystkie wydepczecie;
Wszak jeszcze wojna wasza i w pół nie odbyta,
A już trupy naszemi łąka jest okryta ».

Tak to, kiedy gniew w sercach potężnych zawłada,
Straszne z sobą walki zwodzą,
Ale się w końcu pogodzą,
Lud tylko zawziętości ich ofiarą pada.

PIEŚŃ.

Pieśń tę, ofiaruję na pamiątkę Szanownemu Panu *Bernard*.

Paryż, 1860.

—

O ! leć pieśni, głośno leć,
Ogień w sercach Lachów nieć,
Dzieciom małym spać nie daj ;
Wołaj : w niewoli twój kraj !

Pomni gdy przyjdziesz do sił,
Byś wybawcą Polski był,
Powrócił Ojczyznie byt ;
Ah ! jak to piękny był czas,
Kiedy jeszcze krwi nie syt,
Wróg nie okuł w więzy nas,
Nikt ukazów tu nieznał,
Szczęśliw Bogu modły słał,
« Czyż niebędzie Polski już ? »
Ciągiem pieśni głos ten wtórz,
Do Pałaców w Chatki wbież,
Przebiegaj Polskę wdłuż w szerz.

TRADUCTION.

Je dédie la chanson suivante, à l'honorable Monsieur *Bernard* à titre de souvenir.

Paris, le 28 Mai 1860.

—

Oh ! vole ma chanson, vole avec èclat,
Ranim le feu au coeur des Polonais,

Ne laisse pas dormir jusqu'aux petits enfants,
Crie leur : Votre pays est esclave,
Qu'ils se rappellent, des qu'ils auront des forces,
A dèvenir les libèrateurs de la Pologne,
A rètablir l'existence de la Patrie,
Ah ! qu'il ètait beau ce temps,
Ou l'ennemi, insatiable de sang,
Ne nous avait pas encore enchenès,
Ou personne ne connaissai les ukases,
Et heureux, èlevait ses prieres au ciel ?
« La Pologne n'existera — t — elle donc plus ?
Voila ce que ma chanson ne doit cesser de rèpèter,
Qu'elle entre dans le Palais comme dans la chaumière,
Qu'elle parcoure la Pologne en tout sens. —

DO FRANCISZKA GRZYMAŁY.

Paryż, Maj — 1860.

—

Dobrze robisz, masz liry wyrzec się Febowéj,
Wcale nie poetyczny świat dziś przyszedł nowy,

Wolą oni niż rymów harmoninne brzmienie,
Słuchać, jako im złotem brzękają kieszenie,

Pięknéj sztuki utworem mogłeś kiedyś zdumieć,
Dzisiaj grać w preferansa trzeba bracie umieć,
Gdy w téj wielkiéj nauce zrobisz postęp znaczny,
Możesz jeszcze objadek miewać codzień smaczny,

Ja się cieszę żem stary — Wkrótce dni tu skończę,
Z memi się dawniéjszemi słuchaczami złączę. —
Przyjmą mile, znów będę pieśń im moją wtórzyć,
Jak trzeba Boga kochać, i Ojczyznie służyć. —

NA ŚMIERĆ STANISŁAWA BAGIEŃSKIEGO,

jednego z dowódców Artylleryi polskiéj,

Paryż, Maj — 1860.

—

Bagieński działobitni dzielny naczelniku,
Stawiłeś pierś za Polskę w bataljach bez liku,

Pod *Lipskiem* pod *Mozayskiem* z twoich dział wystrzały,
Nie raz zmilknąć harmaty wrogów przymuszały.
Krzyż Legji honorowéj zdobił piersi twoje,
Znały ciebie i dawne, i późniéjsze boje,
Na polach *Ostrołęki*, na polach *Grochowy*,
Wszędzieś tam do muzyki należał działowéj,
I wszędzie z współ-ziomkami swemi dzieląc dolę,
Tak jak oni, tułactwoś przeniósł nad niewolę;
Przez tyle lat w zaciszu bogaczom nie znanym,
Żyłeś tym kęsem chleba od Francyi dawanym,
Gdy nagle wieść w Paryżu gruchnęła o tobie :
Umarł w nędzy, po długiéj i ciężkiéj chorobie.

Tak dziś Polsko najczęściéj kończą twoi słudzy,
W kajdanach, lub w tułactwach mrą na ziemi cudzéj,
Lecz święta sprawa twoja, sług ci Polsko stanie,
Jak trwać, dali nam przykład pierwsi Chrześcjanie.

DO EDWARDA ŻELIGOWSKIEGO

Paryż, Maj — 1860.

—

Jakżeś trafił do Francji z Syberyi przybyszu (*),
Łączysz się tutaj z nami, śpiewów towarzyszu,
Dobrześ zrobił — tu wolno zabrzmi twoja lira,
Jak się w sercu zrodziła, tak wyjdzie pieśń szczera;
Nikt ją tutaj nie będzie do swych tonów zginać,
Przymuszać żeby zmilkła, lub skrzydeł obcinać,

Czyż zrzódełko zna w górach swą przyszłość daleką
Że będzie płynąć, płynąć, i zrobi się rzeką?
Oby jak z tego zrzódła małego wodami,
Tak się stało Edwardzie z naszemi pieśniami.
Oby biegły po kraju były prawdy zdrojem,
I zdrowym pokolenia darzyły napojem,
O! nućmy miły bracie, złączmy razem pienie,
Chwaląc Boga, i prosząc o święte natchnienie.

(*) Zasłany na Syberyją, siedem lat tam przemieszkał.

DO MŁODEGO LACHA.

Wiersz ten ofiaruję na pamiątkę Szkole Polskiej na Batigniolach w Paryżu, pod przewodnictwem Seweryna *Gałęzowskiego* zostającéj.

Paryż, Maj — 1860.

—

Powiedz mnie młody Lachu, czyż już Polską mową,
« Ognia bataljonami ! » nie zabrzmi te słowo ?
Nigdyż to już nie ujrzą pol naszych równiny,
Jak półkami na wrogów idą Lachów syny — ?
Czyż Szlachta, gdy w kajdanach jęczy Polska stara,
Będzie tylko balami słynęła dla Cara ?
W kusym Fraczku, błyskając z herbami pierścieniem
Chcą wmówić, że są dawnéj szlachty pokoleniem,
W nową burkę okryty, na dzielnym rumaku,
Pistolety za pasem, szabla na temblaku.
A w ręku grot stalisty, z narodowym znakiem,
Tak mnie staw się, a jesteś szlachcicem Polakiem,
Walcz za kraj, i choć życie wydrą tobie boje,
W tym ubiorze do Nieba przyjmą przodki twoie,

My siebie najbitniejszym zwaliśmy narodem,
A oto dziś przed nami idą Włochy przodem,
Dają przykład, odwagi, jedności, wytrwania,
Ziemię swą od obcego czyszczą panowania,
Myż tylko będziem jęczeć w niewoli tak długiéj,
Czyż się u nas nie znajdzie Garybaldy drugi!

Lecz cóż znaczy me pienie — powstań Bardzie taki,
Żeby głos twój zapałem przejmował Polaki,
Żeby młódź nasza zbrojna, w bój wrogów wyzwała,
I walczyła aż wolną będzie Polska cała. —

WIADOMOŚĆ Z LASU.

Włodzimierz *Dmóchowski*, doktor medycyny, przyjmie odemnie na pamiątkę te wiersze.

Paryż, 1860.

—

Wilk jeden, co ma w lasach posiadłości liczne,
Pozwolił tam wydawać pismo peryjodyczne,

Lecz postanowił Kruka za cenzora,
Więc jeden ptaszek pytał się go wczora :
  Jaka granica jest swobód pisarzy ?
Kruk rzecze : « gdy się jaka tu zdrożność wydarzy,
Możesz na każdą powstać z oburzeniem,
W tym tylko tobie głównie wolność się zagradza,
Żebyś się nie zajmował nigdy rozpatrzeniem,
Czy prawa wilka jest w tych lasach władza ».

MIŁOŚĆ.

Paryż, 1860.

—

Może być Chrześcjanin bez xiędza, świątyni,
Dość gdy krótką gdzie cicho modlitwę uczyni ; (*)

(*) « A gdy się modlicie, nie będziecie jak obłudnicy, którzy się radzi w Bożnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi. Zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoję.

Nie przez długich i głośnych modłów odbywanie,
Dowiedziem naszéj wiary w Jezusa wyznanie ;
Po miłości, pomnijmy o tem Boga słowie,
Poznają, rzekł, że moi jesteście uczniowie (*).
Miejmyż wszyscy miłością serca połączone,
I nieśmy wspólną siłą prawom jéj obronę ;
O ! gdybyś ty miłości władła Chrześcjany,
Czyżby Polska jęczała okuta w kajdany ? ! .

Ale ty, gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojéj, a zawarłszy drzwi, modl się Ojcu twemu w skrytości, a Ojciec twój który widzi w skrytości, odda tobie.

A modląc się, nie mówcie wiele jako poganie, albowiem mniemają, iż w wielomówności swojéj będą wysłuchani —

Nie bądźcie tedy im podobni, albowiem wie Ojciec wasz czego potrzebujecie, pierwiéj niżbyście Go prosili. — »

(Słowa Jezusa Chrystusa — Ewangelja Ś. Matt. Roz. VI, par. 6).

(*) « Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami mojemi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu » — (Słowa Jezusa Chrystusa Ewangelja Ś. Jana — Roz. XIII, par. 35).

TUŁACZ I PODRÓŻNI.

Paryż, 1860.

—

Raz jeden tułacz paniczom podróżnym
Paniczom Jaśnie Wielmożnym,
Każdy z nich bowiem folwarki posiadał,
Tak swą nędzę opowiadał :
« W tym jest największy figiel tych Moskali,
Że nam tułaczom chłopów odebrali,
Drwiłbym ja z wszystkich fortuny wybryków,
Gdybym w Paryżu miał moich mużyków,
Niechajby na mnie pracowały chamy :
I jabym umiał piękne zwiedzać damy,
I przebiegając codzień bulwary,
Błyszczeć modniutkiem zaprzęgiem i koczem.
Lecz teraz tak mnie los ciśnie bez miary,
Że i piechotą nie mam chodzić o czem.

A co najgorzéj, gdy człek ze snu wstanie,
Zaraz żołądek prosi o śniadanie,

A kieska mówi : nie ma kupić za co,
A prawo woła : zarób sobie pracą.

DO BOGA.

Siestrzenicy mojéj Stanisławie z Wankowiczow *Hornowskiéj* wiersz ten na pamiątkę ofiaruję. — Paryż, 8 Lipca 1860.

—

W szczęścia mojego, czyli w smutku dobie,
Zawsze ja myślę o Tobie.
Czy słońce światu przyświeca,
Czyli noc czarna swe cienie rozwinie,
Czy się pokaże blada twarz xiężyca,
Tobą myśl moja zajęta jedynie. —
Czyli straszliwe gromy uderzyły,
Czy huczą morza wzburzone odmęty,
Czy znów cicho, pogoda, wietrzyk wieje miły ;
Zawszem ja tobą zajęty,
Czy mnie boleście przeszywają srogie,
Czy powraca zdrowie drogie ;

O Tobie myślę w każdą życia chwilę,
O Tobie będę myśleć kładąc się w mogile. —
Jakże zwątpienie duszę mą zachwieje,
Kiedy ja w Tobie mam moją nadzieję!!

STAROŚĆ.

Paryż, 1860.

—

Gdy *Hryniewieckiéj* Helenki,
Czarujące widzę wdzięki;
Dobrze żem stary, wnet mnie myśl ta cieszy,
Musiałbym do sług jéj należeć rzeszy;
I co z nim niechcą przyjaźni méj rzucić,
Mógłbym się z Panem Franciszkiem pokłucić
Lub na innego rywala przycinek,
Wyzwać, by stawał wraz na pojedynek,
Na śmierć narażać żywot człeka krótki,
A teraz sobie jestem spokojniutki;

Jak ona piękna niech się dziwią młodzi,
A mnie starego to nic nieobchodzi. —

I lubo wielu Poetów mówiło :
Patrzeć na piękność i staremu miło.
Lecz przystać na to myśl moja zatrwożna,
Bo patrząc czasem zakochać się można;
I będzie potym, brzmieć gadka ustawna :
Stary się kocha — ah! to rzecz zabawna! —

DO...

Paryż, Maj — 1860.

—

Od wiary jaką mamy i los nasz zależy,
Ty wierzysz Papieżowi, takie twoje zdanie,
A ja w jednym Chrystusie co mam zaufanie,
A nie będzie zawstydzon kto w niego uwierzy.

ROZMOWA Z SZATANEM.

Paryż, Maj — 1860.

—

Żeby człeka śmiertelna już przejęła trwoga,
« Tyś grzeszny ! » Szatan woła — a człek odpowiada,
— « Tak, grzeszny jestem, ale mam bez grzechu Boga,
» Ten mnie zbawi, i wiecznie duszą mą zawłada.

DO PANNY HELENY MICKIEWICZ.

Paryż, 7 lipca 1860.

—

Wielce uprzejma Panienko,
Mićkiewiczówno Helenko,
Mam i dla ciebie rymowane słowa,
Prawda trochem się spóźnił, lecz to nic nieszkodzi ;
Tyś nasza piękność domowa,
Ja tę pierwiéj uczciłem, co w gości przychodzi,

Słuchaj mnie tedy nadobna dziewico,
Wszak ty byłaś u ojca swego odźwiernicą.
Zróbże mnie teraz serca swojego odźwiernym,
Będę twym sługą i pilnym i wiernym;
Wnet twe serce otworzę, gdy pozwolisz komu,
A innym powiem : nie ma Pani w domu. »

DO KATÓW POLSKI.

Paryż, 1860.

—

Gdy Ten tak człeka stworzył, co się Bogiem zowie
Że po śmierci dla niego nie ma życia daléj;
A to wygrana przy was jest Królowie,
Coście Polskę rozszarpali. —

Lecz wy głośno wołacie żeście Chrześcjanie,
A więc katy Polski drzycie,
Bo Chrystusa zmartwychwstanie,
Dowodzi, drugie że nas czeka życie,

Krwią Polską i łzami zlani,
Gdy na nowy świat przyjdziecie ;
Czyż was nie będą pytać rozumiecie —
Dla czego tacy byliscie Tyrani ?

DO MOJÉJ LIRY.

Paryż, 2 Czerwca 1860.

—

Brzmisz moja lutni, błysły zorza białe,
Brzmi, lecz najpierwiéj dawaj Bogu chwałę ;
Bogu co zbawił nas swą męką krwawą,
I nadał święte nam miłości prawo. —

O żebyż każdy twój wyznawca Panie,
Wypełniał prawa twego przykazanie ;
Był ci posłuszny jak sługa prawdziwy,
Jakżeby wszędzie był naród szczęśliwy.

Lecz Europo cóż się dzieje w tobie,
Krzyż wszędzie błyszczy ku świątyń ozdobie ;
Rzekłby kto patrząc : tu jest Chrześcjaństwo,
A tu jest właśnie największe pogaństwo.
Tyle państw stoi, a każde tak zbrojne,
Rzadki rok żeby nie toczyły wojnę ;
W pocie i w pracy życie ludom bieży,
Żeby tych karmić, odziewać żołnierzy. —

PIEŚŃ CHRZEŚCIAŃSKA.

Waleryan *Olbratanicz*, przyjmie odemnie łaskawie, ofiarowanie Mu téj pieśni na pamiątkę. — Paryż 21 Aug. 1860.

—

Zrywamy więzy przez ludzi nam dane,
Wszakżeśmy tylko Chrystusowi jeńce (*) ;
Spełniajmy prawa przez Niego wskazane,
I wznośmy pienia w wiecznéj Mu podzięce.

(*) « I wiodl jeńce pojmane ». (W piśmie świętem, o Chrystusie).

Korną modlitwą codzień ranną dobą,
Dajmy cześć Stwórcy i ziemi i Nieba;
A wie Bóg Ojciec czego nam potrzeba,
Zeszle swe dary, klęczącym przed sobą.

Ile sposobu, ile sił nam stanie,
Wszędzie osłodą bądźmy cierpiącego;
By widząc miłość naszą dla bliźniego,
Ztąd poznawano źeśmy chrześcjanie. —

O! słodkie jarzmo jest Bożego Syna,
Komu on sługą być swoim pozwoli;
Szczęśnie mu każda upływa godzina,
Gdzież to człek lepszéj może dostać doli? —

WRÓBEL I NIEDŹWIEDŹ.

Stefan *Kraszewski*, przyjmie odemnie łaskawie, ofiarowanie mu na pamiątkę téj Bajki. — Paryż, 4 augusta, 1860.

—

Przed znajomym mu wróblem, co blizko przelatał,
Ubolewał raz niedźwiedź : « O to mnie wyplatał ;
Los figla, wszak to wpadłem w niedźwiedziarzy ręce,
Ah ! nie uwierzysz, jak to ludzie są ładaco;
Ciągiem walą mnie kijem, i sam nie wiem za co,
Ani mruknąć nie dają, choć w tak srogiéj męce ».
— « O też widzisz, rzekł wróbel, kiedyś w lesie władał,
Gdyś tam był wielkim panem, gdy każdy ci składał,
Cześć swoją ; czy pamietasz jakim byłeś gburem,
Jak każdegoś tam kąsał, lub szarpał pazurem;
I gdym ci wtenczas radził : przestań się tak zżymać »,
Rzekłeś : Srogością tylko można rząd utrzymać ;
O też i niedźwiedziarzy też same systema,
Mówią, że nad kij w świecie, nic lepszego nie ma.

DO MOCARZY.

Paryż, 1860.

—

W mocne ludy kajdany skuliście Mocarze,
Chcąc je zerwać, na próżno będą krew swą trwonić
To tylko jedno może ich obronić,
Że się sam Pan Bóg pokaże.

I lękajcie się tego — słysząc zaburzenie,
Gdy będziecie mniemali : lud zrywa okowy;
Aż wam nagle oznajmi trąb aniołów brzmienie,
Że to przychodzi już sąd Chrystusowy.

Któż was może zapewnić, że się to nie stanie —
Wiecie dzień ten, jak złodziéj przyjdzie niespodzianie.

KORESPONDENCYJA.

Z Xiędzem Alexandrem Jełowickim.

Paryż, 1860.

1.

Jeszcze raz do Xiędza Alexandra.

(Wiersz Antoniego Goreckiego).

Nie posłuszny ty jesteś wieszcza napomnieniu,
Ciągiem tu o kościoła myślisz wystawieniu.
Kościoła od was z muru nie chce Pan nad Pany,
Z uczynków miłosiernych stawcie budowany;
Nie z tych, co o nich zaraz trąbi świata sława,
Lecz co nie wie lewica, co prawica dawa.
Z tem złotem któreś zebrał, z towarzyszki swemi,
Pocznicie cicho biegać między ubogiemi.
Kto tylko Polszcze służył a w nędzy zostaje,
Niech zaraz jemu pomoc ręka wasza daje.
Nie żeby na dni kilka wystarczył wasz datek,
Niech ma chleb zapewniony na dni swych ostatek,

Niech ujrzy Emigracja, widok dla się nowy,
Z weselem podniesione biednych braci głowy,
Niech się dziwi kto swoją opieką ich darzy,
Że tak się uśmiechają lica tych nędzarzy.
Mówię ci — pomniż żebym nie mówił daremnie,
Czyż ty nieznasz duch jaki przemawia przezemnie?

2.

Do Antoniego Goreckiego

Od Xiędza Alexandra odpowiedź.

Paryż, 1860.

—

Kto Kościoła nie słucha,
Ten jest złego ducha;
I już nie jest poetą,
Tylko wierszokletą.

3.

Do Xiędza Alexandra
On Antoniego Goreckiego odpowiedź.
Paryż, 4 czerwca 1860.

—

Mówisz mnie o kościele — wszakże ciągiem woła,
Głos powszechnego Kościoła :
Wyrzecz się djabła, łask jego ponęty,
Bądź zawsze sługą Ewangielji świętéj.
Lecz Kościół według ciebie jest na Watykanie,
A tam właśnie największych sług djabła zebranie.

4.

Do Antoniego Goreckiego
od Xiędza Alexandra odpowiedź.
Paryż, 4 czerwca 1860.

—

Zacny człowieku,
Już w sędziwym wieku,

Z wieńcem na skroni,
Od liry i broni.
Bronią walczyłeś,
Lirą dzwoniłeś
Rzymsko - Polskiéj chwale,
A dziś tak zuchwale,
I to Polską mową,
Uderzasz w skałę Piotrową!
Czyż to nie kał?
Czyż to nie szał?
Czyż nie opętanie?!

* * *

Zmiłuj się nad nim o Panie!
Niech na dni ostatku
Do Piotrowego powróci nam statku.

5.

Odpowiedź Xiędzu Alexandrowi

od Antoniego Goreckiego.

Paryż, 5 czerwca 1860.

—

Wmawiasz mnie grzech któregom nie popełnił zgoła,
Ja szanuję Świętego Piotra Apostoła.
Wierzę że Pan dotrzymał obietnicy swojéj,
On Opoką na któréj Kościół jego stoi
Pasie Pańskie owieczki, ma klucze od Nieba,
Lecz on żyie, zastępców jemu nie potrzeba,
Sam on pełni swój urząd w staraniach troskliwych,
Wszakże Pan Bóg nie trupów jest Bogiem, lecz żywych (*).
Żyje Piotr, i jak przyrzekł własnemi słowami
Choć znikł nam z oczu, jednak zajmuje się nami (**).

(*) Według słów Jezusa Chrystusa.

(**) List Świetego Piotra drugi — Roz. I, par. 15 — « a starać się będę i często, mieć was po *zejściu* mojem, abyście na te rzeczy pamiętali ».

6.

J. M. J. Dnia 13 czerwca 1860.

12, rue Duphot,

w dzień Ś° Antoniego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany Panie Antoni!

Odpowiadam ci dzisiaj pod opieką Twojego Świętego Patrona, poczynając od złożenia Ci życzeń najserdeczniejszych, i od prośby do Boga za Tobą, o to wszystko, co do zbawienia Twéj duszy jest Ci potrzebnem; bo to główny i jedyny cel stworzenia i odkupienia, a więc i życia naszego. —

Wiesz zapewne, że Ś. Antoni Padewski, Twój Patron, nazwany jest przez jednego z Papieży Arką Testamentu, dla głębokiéj znajomości, i jasnego wykładu Pisma Świętego. Nazwany też jest w Kościele Bożym młotem heretyków, dla mocy i potęgi z jaką ich zbijał, twierdzących, że Pismo jest jedynym fundamentem wiary, i że każdy ma prawo wykładać je według własnego rozumienia. —

Owoż, Kochany Panie Antoni, ponieważ ten błąd rodzący wszystkie niemal błędy heretyków, jest na nieszczęście i twoim błędem, rodzącym w Tobie najdziwaczniejsze wyobrażenia, które wierszem i prozą ze szkodą duszy własnéj, a może i dusz innych wygłaszasz; więc ja na wiązanie Tobie, pod opieką, jak rzekłem, tego Świętego Patrona Twojego, przypomnę Ci w kilku słowach Kościoła Świętego w téj rzeczy naukę. —

Dwa są fundamenty Wiary naszéj, Pismo Święte i podanie. —

A raczéj Podanie i Pismo Święte; bo Podanie poprzedziło Pismo.— W podaniu i Piśmie Świętem żyje słowo Boże żyjące w Kościele. — Od stworzenia Świata aż do Mojżesza, Słowo Boże żyło w samem tylko Podaniu. — Żadnego pisma nie było. —

Mojżesz był pierwszy przez którego Bóg przemówił w pismie. Jednak nie wszystko co Bóg mówił objętem jest w piśmie. Podanie ustne jak uprzedziło Pismo, tak i przy Piśmie trwać nie przestało. — I jak do Mojżesza jedynym fundamentem Wiary było podanie; tak od Mojżesza w Piśmie Bożem przybył nowy fundament Wiary, zgodny z pierwszym,

lecz zgoła nie wygładzający pierwszego, owszem je utwierdzający, i na nim się opierający. —

I jak przed Mojżeszem stróżami Podania byli Patryarchowie, tak od Mojżesza stróżami Podania i Pisma była władza nauczająca dawnego Kościoła, była Synagoga. — Ci co słuchali téj władzy byli wiernemi starego Zakonu; inni niewiernymi. —

Toż samo prawo żywotne społeczeństwa wiernych żyje i pod nowym Zakonem, i w Kościele nowym. —

Jak Bóg Stworzyciel, nie na piśmie nauczał pierwszych rodziców naszych, i oni nie na piśmie podali słowo Boże dzieciom, dzieci wnukom, i tak następnie.—Tak i Bóg odkupiciel, Bóg Człowiek Chrystus Pan, nie na pismie nauczał Apostołów, Ojców naszych w wierze. — I gdy ich wysłał na cały świat, nie z pismem, lecz ze słowem żywem ich wysłał. — I oni opowiadali słowo Boże po całym świecie, pierwiéj, nim cząstkę jego spisali. — Boć nie wszystko Słowo Boże objęte jest w Piśmie. Samiż Pisarze tego Słowa Bożego to świadczą.—A najwyraźniéj Jan Święty w ostatnich słowach Ewangielij swojéj : Pierwszym Ewangielistą na piśmie był Ś. Mateusz, i to dopiero w osiem lat po zmartwych-wstaniu

Pańskiem. — Drugim Ewangielistą piszącym, z pomiędzy Apostołów, był Święty Jan — a ten dopiero w lat kilkadziesiąt po Wniebowstąpieniu Pańskiem swoją Ewangielją spisał i to dla zbicia ówczesnych heretyków, odmawiających Bóstwa Chrystusowi Panu. — Dwaj drudzy Ewangieliści pisarze nie byli zgoła uczniami Chrystusowemi, lecz dopiero Apostołów, i to, co od nich słyszeli, spisali ; jakto Łukasz najdobitniéj na początku swéj Ewangielii wyraża — A między Apostołami było ośmiu, którzy nic zgoła nie napisali ; a jednak mnogie narody do Wiary w Chrystusa Pana nawrócili ; i pozakładali Kościoły, które przez długie lata, bez pomocy pisma, w czystości Wiary się utrzymały, za sprawą żyjącego w podaniu Słowa Bożego. —

Więc nie od Pisma poczęła się wiara, i bez pisma nawet obejść by się mogła : bo jak mówi Apostoł, Wiara przez słyszenie, a słyszenie przez opowiadanie, a opowiadanie przez tych, co to poselstwo słowa Bożego, od Boga na to wybrani, spełniają. — Pismo służy na utwierdzenie wiary, lecz samo do rozsiewania wiary nie starczy. Potrzeba mu koniecznnie w pomoc opowiadania, potrzeba podania. I to nam tłumaczy, dla czego jeden Misionarz z Krzyżem więcéj niewiernych do

Wiary nawróci, a niżeli tysiąc Pastorów protestanckich z miljonami Biblii. —

Ci co na samem Piśmie chcą się opierać, niech powiedzą, cóżby było, gdyby dotąd, jak do Mojżesza, nie było Pisma.— Pytam cóżby było dla nich? Bo dla nas wiernych byłoby to samo bez pisma, co jest dzięki Bogu z pismem. — Mieliśmy wiarę opartą na podaniu, w którem słowo Boże żyje, równie jak żyje w piśmie pod strażą podania. —

Ci co na samem piśmie chcą się opierać, niech powiedzą zkąd je mają, jeśli nie z podania. — Z czyich rąk je wzięli jeśli nie z rąk tegoż Kościoła, przeciwko któremu chcą temże pismem walczyć. —

Jak Synagoga była stróżem starego zakonu przed Chrystusem, tak po Chrystusie stróżem starego i nowego zakonu, i stróżem wszelkiego podania, i wszelkiego pisma, wszelkiéjnauki Chrystusowéj, wszelkiego jednem słowem słowa Bożego, jest naczelna Władza Kościoła Świętego, będąca w Biskupach pod przewodnictwem Papieża, naczelnego wszystkich Pasterza i Nauczyciela, wszystkich, nie tylko wiernych, ale i Biskupów; w którego ręku są klucze Nieba, i klucze

nauki, i klucze wszystkich skarbów zostawionych Kościołowi przez Chrystusa Pana. —

Co Kościół święty nauczający i rządzący pod przewodnictwem Papieża uznał za Pismo Święte, to jest Pismem Świętem. —

Wiele było różnych Ewangielji i różnych Listów, niby Apostolskich, krążących w pierwszych wiekach Kościoła; lecz gdy je Kościół odrzucił, nikt ich za Pismo Swięte niema. —

A taż Władza, która oznacza co jest Pismem Świętem; taż sama Władza tłómaczy co znaczy każde słowo Pisma Świętego. — I nie wolno nikomu inaczéj rozumieć Pisma Świętego, jak je wykłada Kościoł święty. — Ztąd w Kościele jedność, i w nauce jego konieczna niezmienność. Ztąd w miarę potrzeb kościoła, władza nauczająca Kościoła, darem nieomylności przez Chrystusa Pana opatrzona, ze skarbu sobie zwierzonego, a zawartego w piśmie i w podaniu najwyższą powagą swoją wydobywa *Nova et vetera*, nowe prawdy a jednak dawne, lecz w łonie kościoła ukryte. —

Kto téj powagi Kościoła w wykładaniu Pisma Świętego nie przyjmuje, temu Biblja staje się Babelem, — Ztąd tyle jest niemal osobnych Herezji ilu heretyków. —

Ztąd to, kochany panie Antoni, wszystkie twoje błędy, idące aż do bluźnierstwa, wolę powiedzieć aż do obłąkania.

Każdy twój liścik do mnie był nowym a smutnym takiego stanu twojego dowodem. — Ale ostatni ze wszech najsmutniejszym. —

Z tego że Chrystus Pan rzekł, iż jest Bogiem żywych, chcesz wyprowadzić iż Piotr nie umarł, i że rządzi nami niewidzialnie z Nieba. — Ależ kochany Panie Antoni, gdyby Chrystus Pan chciał Kościołem swoim niewidzialnie rządzić, samby nim tak rządził, i nie zostawiłby nam Piotra zastępcą swoim na ziemi. A że go zostawił, więc dowód oczywisty że chciał dla Kościoła głowy widzialnéj. — Tą głową widzialną był Piotr dopóki żył, a po nim jest każdy następca jego dopóki żyje. — I tak będzie aż do skończenia wieków. — Papieże nie są, jak ich złośliwie chcesz nazwać, zastępcami Piotra, ale następcami — a zaś są Zastępcami Chrystusa Pana samego, jak nim był Piotr dopóki żył. —

Oto są, kochany Panie Antoni, prawdy elementarne świętéj wiary naszéj, które gdyś był dzieckiem pewno znałeś, a na starość zapomniałeś. — Proszę Boga by Ci je przypomniał. I prosić będę nie tylko w życiu, ale i po śmierci, jeśli

mię przeżyjesz.—I dla tego wołam do Ciebie słowami Ś. Piotra, które tak źle pojąłeś. — A z całego serca wołam : *starać się będę, i często mieć cię i po zejściu mojem, abyś na te rzeczy pamiętał.*

Twój przywiązany i pokorny w Chrystusie sługa

X. A. Jełowicki. —

---

18 czerwca 1860.

P : S : List ten długo trzymalem, namyślając się, czy się na co przyda ; nakoniec go wysyłam, na dowód méj dobréj ku Tobie woli, i na próbę czy jest w Tobie, kochany Panie Antoni, choć resztka prawdziwéj staropolskiéj wiary ; i zdrowego sądu. — Od Ciebie więc zależy, by nie był ostatnim.

7.

Odpowiedź Antoniego G o r e c k i e g o.

Paryż, Sierpień, 1860.

—

Daję ci odpowiedź łaskawy Xięże Alexandrze, na list Twój, który 18 Czerwca odebrałem. Mam nadzieję, poczytasz mi to za dobre, iż odpisuję Ci w całéj szczerości i otwartości mego ducha.

Musiałeś śpieszno list Twój pisać, i puściłeś go bez odczytania, bo inaczéj czyż mógłbyś popełnić następny błąd, iż chcąc wywrócić mój argument przeciw papieztwu; że ja przytaczam słowa z Pisma Świętego, z listu Ś° Piotra, któremito słowami zapewnia nas ten apostoł, że i po zejściu swojem z tego świata, będzie się nami zajmować, a z których się pokazuje, iż o postanowieniu po sobie Następcy wcale nie myślał (*). Chcąc wywrócić ten argument, — pozwalasz sobie powiedzieć, że także, jeżeli pierwèj odemnie

(*) 2 list Ś. Piotra Roz. 1, par. 15.

zejdziesz z tego świata, przyrzekasz mi równie jak Ś. Piotr, iż będziesz mną się tu na ziemi pozostałym zajmować i opiekować.

Zastanów się Xięże Alexandrze, coś napisał. Postawiłeś siebie na równi z apostołem. Jesteś-że pewny, co się z tobą stanie po śmierci? jak tam będziesz na drugim świecie przyjęty? Dadząż ci tam takie miejsce jak Apostołowi, żebyś się mógł z tego miejsca z duszami pozostałemi na ziemi komunikować, mieć je w swojéj opiece, i rad im swoich udzielać?! —

Szeroko w swoim liście piszesz o podaniu, nadajesz jemu wyższą wartość niż pismu świętemu; na co nie można się zgodzić. Podanie jest to wiatr, który zaszumiał, nikt go nie mógł zatrzymać, ani zobaczyć i przeleciał. Pismo zaś święte jest to rzecz, którą mamy ile tylko razy chcemy przed oczyma naszemi; możemy je odczytywać i nad niem rozmyślać.

Na podaniu tylko samem, żaden artykuł wiary nie może być postanowiony. Ale można się dorozumieć, w jakim celu taką chcesz wielką wartość podaniu, czyli tradycyi nadać; bo cała instytucya papieztwa, na podaniu się tylko opiera; a jak zaraz to rozpatrzymy, na podaniu bardzo wątpliwém;

a i Ś. Augustyn utrzymuje, iż w rzeczach wątpliwych, każdy ma wolność wierzyć, albo nie wierzyć.

Rozważmy bowiem, na jakiéj podstawie cała ta instytucyja papieztwa jest oparta.

Oto, jeżeli się pytamy Teologa Rzymskiego, skąd się to papieztwo wzięło? On nas tak naucza : « Czytacie w Ewan-
» gelji Ś° Mateusza Roz. VI, par. 18. Iż Jezus Chrystus
» rzekł do Piotra Świętego te słowa : « A ja tobie powia-
» dam, i żeś ty jest opoka, a na téj opoce zbuduję kościoł
» mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.

» I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego. A cokolwiek
» zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a
» cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w nie-
» biesiech. »

» Otóż ten Święty Piotr był 25 lat Biskupem w Rzymie,
» i przed śmiercią swoją ustanowił następcę na to Biskup-
» stwo w Rzymie, z przelaniem na niego władzy danéj mu
» przez Chrystusa; i takim sposobem wszyscy Biskupi Rzym-
» scy, aż do dnia dzisiejszego, są następcami Ś. Piotra, i su-
» kcesorami władzy danéj mu przez Chrystusa ».

Ale gdy zapytamy tego Teologa : gdzież są na to dowo-

dy, że Ś. Piotr był Biskupem w Rzymie, i że ustanowił po sobie następcę, kiedy dzieje Apostolskie nic o tem nie wspominają? Według nich Ś. Piotr opowiadał tylko Ewangelją w Antyochyi, w Jerozolimie, i w okolicach Jerozolimy. Ś. Jan Ewangelista, który w 60 lat po ukrzyżowaniu Chrystusa Pana, a już po śmierci Ś. Piotra Ewangelją swoją pisał, nic w niéj o ustanowieniu Papieztwa przez Ś. Piotra nie wspomina. Ś. Paweł w Listach swoich z Rzymu pisanych, wiele osób będących tam z nim nazwiska wylicza, a o Ś. Piotrze nic nie wzmiankuje, jak żeby on mógł o Biskupie swoim zapomnieć? Toż samo skład wiary zostawiony nam przez Apostołów, nic o żadnym Papieżu nie czyni wzmianki. Gdzież tedy są na to wszystko dowody?...

Teolog nam na to odpowiada : « taka jest Tradycyja, tra» dycyja stara, szanować ją należy ». Wspiera nareszcie tę tradycyją jakimś autorkiem nieznanym, w sto kilkadziesiąt lat po Chrystusie piszącym, którego świadectwo Euzebiusz przytaczając, sam powiada, iż autorek ten nie zasługuje na wielką wiarę, jak się przekonał z różnych innych faktów, mylnie przez niego opisanych. Na takiéjto tedy tradycyi wątpliwéj, w sto z górą dopiero lat, po zejściu Ś. Piotra, pismem

jakiegoś nieznanego autorka wzmiankowanéj, opiera się cała Instytucyja Papiezka. Sprzeciwia się téj tradycyi ta uwaga, iż Ś. Piotr nie mógł sukcessora po sobie naznaczyć; bo nie miał na to danego od Chrystusa prawa. Sprzeciwia się list jego (drugi list Ś. Piotra Roz. VI, pag. 16) wzmiankowany wyżéj, którym przyrzeka, że i po zejściu swojem zajmować się nami będzie. Sprzeciwia się wreszcie i wzgląd na to, iż gdyby Ś. Piotr mianował po sobie Biskupa Rzymskiego swoim następcą, tożby każdy Biskup Rzymski, powinienby był iść tym torem, i przed śmiercią swoją, naznaczać także po sobie następcę; tymczasem historyja, gdy poczyna już w późniejszych czasach przyświecać, inaczéj tę rzecz wykazuje. Widziemy bowiem z niéj, iż Biskupi Rzymscy byli przez lud i duchowieństwo obierani; lecz wybór ten żeby był ważnym, potrzebował potwierdzenia cesarza, od którego to potwierdzenia Biskupi Rzymscy potrafili się potem wyłamać. — Z czasem nawet coraz więcéj sobie stopniami przywłaszczali władzy; ale dopiero Bonifacy III pierwszy się Biskupem powszechnym odważył ogłosić, a Grzegorz VII obory Papieżów zreformował, bo postanowił pewną liczbę Biskupów kardynałami zwanych, którym jedynie nadał wła-

dzę obierania na przyszłość Papieża. Widzimy tedy, jakiemi stopniami ta instytucyja papieztwa nastała i wzrosła. Widzimy, że to nie jest ustanowienie Boże, ale ludzkie, i jako takie, może być albo w części zreformowane, albo zupełnie zniesione.

Jezus Chrystus chrześciaństwo tylko założył, a papieztwa, ani syn Boży, ani Apostołowie Jego nie założyli.

Papieztwo takie, jak jest dzisiaj, żadnym sposobem utrzymać się nie może; musi albo się prędko zreformować, albo z chrześciaństwa wyrzuconem zostanie; jako przeszkadzające rozwinieniu się Ewangelji.

Uważajmy bowiem co się dzieje: Ludy popierane widocznie siłą Bożą, same do rozszerzenia Ewangelji dążą, wszędzie, braterstwo i miłość ogólną, za podstawę ruchu swego biorąc; a Papież który się powiada być zastępcą Chrystusa na ziemi, coby im miał do tego pomagać, on się najwięcéj temu sprzeciwia, wszędzie z despotami się kojarząc, i dając sam z siebie tak gorszący przykład, iż całą ludność w swojem państwie, chce koniecznie, pod jarzmem starego ciemnego absolutyzmu utrzymywać.

Taki stan rzeczy trwać nie może. Papieztwo jest to wiel-

kie zbłądzenie z drogi przez Chrystusa wskazanėj. I choć ten błąd trwa tyle wieków, zawsze on jednak być błędem nie przestaje. Pamiętajmy na to, co Apostoł powiedział, że u Boga lat tysiąc, jest jako jeden dzień.

Dłużéj daleko od papieztwa trwała, wiara w zmyślonych pagańskich Bogów, a jednak przez prawdziwe chrześciaństwo wywróconą została. A doprawdy łatwiéj jest nauczyć się Mitologii pogańskich Bogów, niżeli tych wszystkich dogmatów i kanonów przez papieztwo wymyślonych — a prawie zawsze wymyślonych bez żadnéj potrzeby. Szperać bowiem, od kogo Duch Święty pochodzi, albo w podobne temu przedmioty się zagłębiać, nie jest nam ta robota przeznaczona. — Nasza cała służba jest na tym : Wierzyć w Jezusa Chrystusa, wypełniać przykazania Jego przez Apostołów i Ewangielistów nam przyniesione, a osobliwie wypełniać prawo miłości, i bronić tego prawa, aby nie było nigdzie wywracane, oto jest służba nasza, niech się w tym jedność wiary, w całém Chrześciaństwie utrzymuje i wykonywa, już taka jedność wiary będzie nam dostateczna. Z takiéj czystéj, tak jasnéj naszéj wiary, zrobiło papieztwo naszą Religiją dziwnie ciemną i zaplątaną.

Musi to papieztwo być wywrócone, i lubo na to słowo, wzdryga się wielu i woła : « Jak można śmieć nawet o tém » pomyśleć, aby instytucyja tak starożytna, tak już dosko» nale uorganizowana, miała ustać ». Na to jest taka odpowiedź. Dawna to była ustanowa, poczt konnych, stacyi pocztowych, ustanowa poczmistrzów i doskonale urządzona, wszystko to jednak przed żelazną drogą musiało ustąpić. Tak i papieztwo będzie musiało ustąpić, przed tą ideą, która już poczyna umysły poruszać. i spodziewać się należy, wkrótce całe chrześciaństwo ogarnie : Że to jest wielka niesłychana i zuchwała bezbożność, aby się jaki człowiek odważał siebie zastępcą Boga na ziemi ogłaszać, cześć dla siebie równie jak dla Boga przeznaczać, nieomylność słowom swoim przypisywać; i religiją naszą już raz przez Syna Bożego postanowioną, przerabiać, albo nowe do niéj artykuły wiary dodawać; I to wtenczas, kiedy nas Pismo Święte naucza : Iż Chrystus koniec prawa jest (Rzym X, 4,); iż jeden tylko jest Nauczyciel Jezus Chrystus (Mat. XXIII, 10). I głos w tem piśmie Wszechmogącego nam oznajmuje. « Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie ». (Mat. XVII, 5).

A z nauki tego Syna Bożego przez Nowy testamet nam przyniesionéj, jaśnie się pokazuje (Cośmy powinni sobie często powtarzać) : Iż ktokolwiek wierzy, że Jezus Chrystus w ciele przyszedł, i stara się z całéj swojéj możności prawa przez Niego ustanowione wykonywać, i na ich się obronę poświęcać, już jest doskonałym Chrześcijaninem, i gdyby się tacy we wszystkich krajach ziemi znajdowali, jużby się sprawdziło zapowiedziane rozpowszechnienie wszędzie Ewangelji. — Jak taka czysta religja, i przerobioną i przyćmioną została przez Papieztwo, wystarcza na dowód, przed oczy każdego myślącego człowieka, przedstawić następne dwa składy wiary.

STARY SKŁAD WIARY,
od Apostołów idący.

Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, stworzyciela nieba i ziemi — Wierzę w Jezusa Chrystusa Syna Jego jednorodzonego; który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi dziewicy, umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, wstąpił do piekłow, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa, i siedzi na prawicy u Boga Ojca wszechmogącego, stamtąd ma przyjść sądzić żywych i umarłych. —

Wierzę w Ducha Świętego, Święty Kościoł powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny — Amen.

NOWY SKŁAD WIARY,

postanowiony w Tysiąc kilkaset lat po Chrystusie, przez Sobor Trydencki, za Piusa IV Papieża.

Ja N. mocno wierzę i wyznaję wszystko, tak w ogóle jako i w szczegółach, co tylko w sobie zawiera skład wiary, używany w Kościele Świętym Rzymskim, a mianowicie :

Wierzę w jednego Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i Ziemi, wszechrzeczy widomych i niewidomych. I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, jednorodzonego. — I z Ojca zrodzonego przedwiecznie Boga z Boga, światłość z światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego. — Zrodzonego nie stworzonego, współczesnego Ojcu, i przez którego wszystko stworzonem jest. Który dla nas ludzi i dla naszego zbawien

stąpił z Niebios. I wziął ciało przez Ducha Świętego z Matki Dziewicy : i stał się Człowiekiem. Ukrzyżowan także za nas : pod Pontskim Piłatem umęczon i pogrzebion jest. — I zmartwychwstał trzeciego dnia, według Pism świętych. — I wstąpił do Nieba : siedzi po prawicy Ojca. — I powtóre przyjść ma z chwałą sądzić żywych i umarłych : którego Królestwa nie będzie końca. — I w Ducha Świętego, Pana i ożywiciela, który z Ojca i Syna pochodzi. — Który z Ojcem i Synem pospołu jest czczony i spółwielbiony; który mówił przez Proroków. — I jeden święty, katolicki i apostolski Kościoł. Wyznawam jeden Chrzest na odpuszczenie grzechów. — I oczekiwane zmartwychwstania zmarłych. — I żywot przyszłego wieku. Amen.

Uznaję najzupełniéj i przyjmuję apostolskie i kościelne podania, równie jak wszystkie inne tegoż kościoła zwyczaje i postanowienia.

Przyjmuję także Pismo Święte według tego rozumienia, jakiego się trzymał Kościoł, Święta Matka, do którego należy sądzić o prawdziwem rozumieniu i tłomaczeniu Ksiąg świętych : ani go nigdy inaczéj, tylko według jednomyślnéj zgody Ojców pojmować i tłomaczyć będę.

Wyznaję również, iż właściwie i prawdziwie siedem jest sakramentów nowego zakonu, od Jezusa Chrystusa Pana naszego postanowionych, w celu zbawienia Rodzaju ludzkiego, aczkolwiek nie wszystkie każdemu są potrzebne. Jako to : Chrzest, Bierzmowanie, Ciało i Krew Pańska, Pokuta, Ostatnie namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo. — Przez nie łaska się udziela : a z tych Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo nie mogą być bez świętokradztwa powtarzane. — Uznaję zarówno i przyjmuję obrządki przyjęte i potwierdzone przez Kościoł katolicki do uroczystego udzielania wszystkich zwyż wymienionych Sakramentów. — Uznaję i przyjmuję

wszystko tak w ogóle jako też w szczegółach, co przenajświętszy Sobor Trydencki o grzechu pierworodnym i o sprawiedliwości określił i wyrzekł. —

Podobnież wyznaję, iż we Mszy czyniona jest Bogu prawdziwa ofiara błagalna za żywych i umarłych, i że w przenajświętszym Sakramencie Ciała i Krwie Pańskiéj znajduje się prawdziwie, rzeczywiście i istotnie Ciało i Krew wraz z duszą i bóztwem Pana naszego Jezusa Chrystusa; i że się staje przemiana całéj istoty chleba w Ciało, a całéj istoty wina w Krew, którą to przemianę Kościoł katolicki przeistoczeniem nazywa.— Wyznaję także, pod każdą z tych dwóch postaci, całego i nierozdzielnego Chrystusa i przyjmowanie prawdziwego Sakramentu.

Utrzymuję statecznie, iż jest Czyściec, i że dusze w nim zatrzymane doznają ulgi przez modlitwy wiernych.

Podobnież, iż Świętych wraz z Chrystusem królujących

czcić i wzywać potrzeba, i że oni Bogu modły za nas ofiarują, a ich relikwije czcić przynależy.

Najmocniéj utrzymuję, iż obrazy Chrystusa Pana i Bożéj Rodzicy, zawsze Panny, jako też i innych Świętych, u siebie mieć i zachowywać można, i że im poszanowanie i cześć należną oddawać powinniśmy.

Uznaję, iż władza udzielania odpustów przez Chrystusa Kościołowi jest nadaną, i że jéj wykonywanie zbawienne jest dla Ludu chrześciańskiego.

Święty, apostolski, katolici, Rzymski Kościoł za Matkę i Mistrzynią wszystkich Kościołów uznaję, i Rzymskiemu Biskupowi, błogosławionego Piotra Książęcia Apostołów Następcy, a namiestnikowi Jezusa Chrystusa, prawdziwe posłuszeństwo obiecuję i poprzysięgam.

Wszystko nadto co przez święte kanoniczne ustawy, przez powszechne Sobory, a mianowicie też przez Sobor przenajświętszy Trydencki zostało określone, orzeczone i

podane, bez żadnego powątpiewania przyjmuję i wyznaję.

Wszystko zarazem co jest Kościołowi przeciwne, z różnowierstwami przez niego potępionemi, odrzuconemi i wyklętemi, ja także potępiam, odrzucam i wyklinam.

Ta jest prawdziwa katolicka wiara, bez któréj nikt zbawionym być nie może, a którą dziś dobrowolnie wyznaję i szczerze się jéj trzymam. Ja N. przyrzekam, ślubuję i poprzysięgam, do ostatniego tchu życia mojego, trwale i w nienaruszonéj zupełności przy pomocy Bożéj, zachować i wyznawać, i całéj usilności mojéj dołożyć, aby moi podwładni jako też i ci, nad któremi opieka poruczona mi będzie, także jéj się trzymali, jéj nauczali i onę opowiadali.

Tak mi niech Bóg dopomoże i ta Święta Boża Ewangielija.

Zadługo byłoby cały ten skład wiary przez Sobor Tryden-

cki postanowiony, po szczególe rozbierać. Wymienię tu tylko, niektóre w nim upadki.

Sobor Trydencki nazywa siebie Przenajświętszym, jak gdyby się godziło jakiemukolwiek bądź zgromadzeniu ludzi brać na siebie tytuł, Bogu tylko jednemu przynależny?

Sobor trydencki zgadza się na oddawanie czci relikwijom i obrazom (*); nie jestże to zaprowadzać bałwochwalstwo? Syn Boży powiedział o sakramencie komunii świętéj : « Oto » jest ciało i krew moja, która za was wydaną będzie ». Sobor Trydencki dodaje słowa, których on nie mówił, iż się w tym sakramencie, Chrystus i z duszą i z Bóstwem swojem znajduje. Z Ewangelji wiemy (Mat. XXVI, 26—28), iż Jezus Chrystus osobno błogosławił i dawał chleb, a osobno

(*) I dziś jeszcze Xięża Katoliccy w Rzymie, tuż pod okiem samego Papieża, sprzedają relikwije, niby to z kościami świętych, między którémi relikwijami znajduje się także na sprzedaż i mleko, którem Najświętsza Panna, Jezusa Chrystusa karmiła, znajdują się krzyżyki przez Papieża błogosławione, które mają mieć tę własność, iż kiedy kto z ludzi konających w taki krzyżyk pocałuje, ma już sobie wszystkie grzechy odpuszczone. I to tacy oszuści publiczni, dla tego że w sutannach chodzą, słowa powiedziane w Piśmie Świętem do Apostołów, do siebie stosują, utrzymując, że i im także przez te słowa, taka sama władza, jak i Apostołom jest nadana.....

wino. Sobor Trydencki zaś razem to wszystko łączy w jednym opłatku, każąc wierzyć, że się tam i Krew i Ciało Pańskie znajduje, i nazywa to przeistoczeniem (*). Nie jestżeto przerabiać Ewangelją, zapominając o tem strasznem słowie Świętego Pawła apostoła : « A choćby anioł z nieba » opowiadał wam inną niż tę Ewangeliją, niech będzie prze» klęty ». (Galat I, 8, 9.

(*) Powtarzam, com już w tomiku moim pod tytułem *Siewba* napisał. Iż nie mogąc przystać na przyjmowanie tak sfałszowanego Sakramentu, a opierając się na nauce Apostołów Ś. Piotra i Ś. Jana, iż każdy chrześcianin jest kapłanem : « a wy rodzaj wybrany, królewskie ka» płaństwo (1 list Ś. Piotra II, 9). — « I uczyniłeś nas Bogu naszemu, » królestwem i kapłanami. (Objawienie Ś. Jana, Roz. V, par. 10). »

Opierając się na tém uroczystém zapewnieniu, sposobem w Ewangelji przez Syna Bożego wskazanym, sam sobie robię ten Sakrament Ciała i Krwi Pańskiéj; kładę na dłoni kawałek chleba, dzięki Bogu czynię, błogosławię go w Imię Boże i pożywam. Toż samo robię z kilką kroplami wina w szklankę wlanemi i wypijam je, spełniając tém zalecenie dane przez Chrystusa : « Czyńcie to na pamiątkę moją ».

Ale przed wzięciem tego Sakramentu odbywam pierwéj spowiedź z grzechów moich, lecz nie tę do ucha Xiędza, bezprawnie w kościele, w wiele już wieków po Chrystusie wprowadzoną; ale odbywam spowiedź taką, jak odbywali dawniéj Chrześcianie, w skrytości przed Bogiem, prosząc Go na Imie Jezusa Chrystusa, żeby mi grzechy moje darował, i umocnił mię w dalszéj drodze łaską i opieką swoją, żebym już szedł stosownie do świętych praw Jego.

Nareszcie tym zakończa Sobor Trydencki skład swojéj wiary : « Ta jest prawdziwa katolicka wiara, bez któréj nikt » zbawionym być nie może. ». A więc według tego, samych tylko Papistów Bóg niebem obdarzy, a innych obrzędów chrześcjan, i ludzi innych religji, choćby byli najcnotliwsi, każe do ognia piekielnego wrzucić. Co za bluźnierstwo! kiedy wiemy z Pisma Świętego, iż jakiegokolwiekbądź narodu i wyznania człowiek, jeśli jest cnotliwy, jest Bogu miły. (Dziej. X, 35). I dana nam jest obietnica przez Chrystusa Pana : iż każdemu, który prawo miłości względem bliźniego swego wypełniał, rajem nagrodzi. (Matt. R. XXV, p. 34—46).

Piszesz Xięże Alexandrze w liście swoim, iż Pismo Święte, od kościoła zostało nam przyniesione, więc nie można go przeciw kościołowi obracać; i że tak je trzeba rozumieć i wykładać, jak kościoł je wykłada.

Ja się na to nie zgadzam, ja się nie pytam, skąd do mnie Ewangelje przyniesione zostały, ale kiedy je czytam, dusza się moja napełnia nie wymowną radością, że przecież z Prawdą się spotkałem. Ale żeby ten, co mi te Ewangelje przyniósł, chciał sobie stąd rościć prawo, iż on mnie będzie wykładać, co znaczą myśli w nich zawarte, i to wykładać

inaczéj, jak je moje serce czuje, ja na to przystać nie mogę; boby to było podobne do tego, że gdyby sługa pocztowy, który listy roznosi, i jest za to płatny, przyniosłszy mi list od ojca mego, chciał mnie przymusić, żebym słowa ojca mojego do mnie pisane tak pojmował, jak on mnie je wytłomaczy. Miałżeby to on do tego prawo?

Każdy z nas jest kościołem Ducha Świętego (2. Tymot. I, 14), który do nas przemawia przez głos sumienia naszego. Tłumić w sobie ten głos i przeciwnie, jak on nas naucza postępować — a to broń Boże jeszcze dla osiągnienia jakiego zysku światowego, — albo zgadzać się na to i wykonywać to, co głos sumienia naszego potępia, jest to popełniać ten okropny grzech przeciw Duchowi Świętemu, o którym że nie będzie ani w tym, ani w przyszłym wieku odpuszczony, Chrystus nas o tem zawiadomił.

Idźmyż więc zawsze wiernie za głosem Sumienia naszego, i Duchowi Świętemu nigdy się w niczem nie sprzeciwiajmy.

Często Xiężе Alexandrze w liście swoim wojujesz tym wyrazem Kościoł. Ale nie wiadomo o jakim kościele mówisz. Jest bowiem kościoł święty powszechny, o którego bytności

Apostołowie nam oznajmili, tego kościoła obszerności, ani gdzie się poczyna, ani gdzie się kończy, nie wiemy. Jest wiele różnych kościołow chrześciańskich, które są jakby kandydatami do należenia w przyszłości do tego świętego kościoła powszechnego. Między temi kandydatami znajduje się i Kościoł Rzymski Papiezki. Jeżeli to o tym Rzymskim Kościele piszesz w liście swoim. iż jemu jest nieomylność przez Jezusa Chrystusa zapewniona; chciéj z łaski swojéj objaśnić, gdzieś to w Piśmie Świętem wyczytał, bo ja nic o tem nie wiem.

Wyjąwszy ludzi przez wyłączną łaskę Bożą nieomylnością obdarzonych, jakiemi są Prorocy, Apostołowie, Ewangieliści; zresztą każdy człowiek jest mylny; i gdyby i wielka liczba tych się ludzi mylnych zebrała, maszże się z tego urodzić nieomylność?

Z tego widziemy, jak wielkiego się grzechu dopuszczały te wszystkie Sobory Katolickie, zuchwale przypisując sobie nieomylność. A jak wielką zbrodnię popełniły, tak te Sobory jak i władza kościelna, męcząc na torturach, albo paląc na stosach ludzi, którzy ich postanowień za artykuł wiary przyjmować nie chcieli. Z Pisma Świętego wiemy, jak

Chrystus zgromił tych uczniów swoich, którzy nie wierzących w ich słowa, ogniem popalić chcieli, i rzekł im : « Nie » wiecie, jakiego Ducha posłańcami jesteście ». (Łuk. IX, 54—56).

Nie przeczy się temu, aby Kościoły Chrześciańskie nie miały mieć swoich urzędników, dla utrzymania porządku, tak w świątyniach jako i w zgromadzeniach, jako też i w administracyi; ale niech będą Biskupi przez lud obierani; a najwyższy nad nimi Zwierzchnik, niechby się sobie i Papieżem nazywał, aby tylko był wybrany przez takich Biskupów od Ludu postanowionych. Nadto, niech ten Papież z Biskupami swémi żadnych nowych artykułów wiary nie stanowi, bo już jest wiara nasza przez Syna Bożego postanowiona; ale niechaj jedynie tylko do téj wiary wypełnienia wszystkich zachęca, i sam z siebie że ją szczerze i wiernie wypełnia przykład drugim daje.

Oprócz tego, niech będzie przez Lud wybrany i postanowiony taki Urząd, któryby Papieża lub Biskupów, obowiązków swoich nie pełniących, mógł niezwłocznie z urzędu złożyć, a innych na to miejsce kazać wybrać.

Winienem i o tem wspomnieć, że dziś Kościoła rzym-

skiego głosu prawdziwego wcale nie znamy; bo tak Papież jako i Biskupi, którzy go reprezentują, nie są przez Lud wybrani.

Oto są uwagi, które mi z przyczyny listu Twojego łaskawy Xięże Alexandrze przyszły, a które ci komunikuję, życząc, aby ci Bóg otworzył oczy, abyś ujrzał prawdę, ujrzał swój stan godny opłakiwania, i wywikłał się co najprędzéj z sidła djabelskiego, które cię ciągnie do czynienia woli niebożéj (2 Tymot. II, 25, 26), i przymusza cię być sługą tych, którzy ustawnie imie Maryi, imie Chrystusa mają w swych ustach, a władzy sobie danéj używają na to, żeby jawnie i bezwstydnie deptać świętą Bożą Ewangelją.

Antoni Gorecki.

P. S. W przypisku do listu swego powiadasz, iż wiara w nim opisana, jest to wiara Staropolska. Nie wiem czy tak jest; ale choćby tak i było; nie wszystko co Staropolskie jest dobre : wszakże i niewola chłopów, to także jest rzecz Staropolska, a jestże ona dobra ! ?

WOLNOŚĆ CHŁOPÓW.

Paryż, 1860.

—

Szlachto Polska, gnuśniejąc, czegoś doczekała?
Moskal cię wzywa, żebyś wolność chłopom dała.
I ten czyn, który pierwéj mógłby cię ozdobić,
Dziś ci niczem, na rozkaz masz go wrogów zrobić.

MRÓWKA I KONIK POLNY.

(z Lafontena).

Gdy zimne czasy nastały,
Raz konik polny zgłodniały,
Że wkrótce odda, czyniąc przyrzeczenia,
Prosił mrówki pożyczyć jemu pożywienia.
Lecz mrówka pracowita, któréj cała wada,
Że w pożyczanki wdawać się nie rada.

Rzekła mu : « Czemuś sobie nic nie przysposobił
Na zimę, że tak wcześnie bieda spadła na cię,
Cóżeś całe lato robił? »
— « Śpiewałem. » — « A to teraz skaczże panie bracie ».

WILK I BARANEK.

(Z dawnych bajek Greckich).

Kto mocniejszy ten lepszy, przysłowie to stare,
A będzie temu dni parę,
W piękny, pogodny poranek,
Poił się sobie wodą zrzódlaną baranek.
A w tym wilk, który zdala u góry stał rzeczki;
« Co ty mącisz mnie wodę! » Wziął szukać z nim sprzeczki;
— « Jak to być może panie, baranek mu rzecze :
« Gdy ja w dole, od ciebie do mnie woda ciecze ».
Słowy się temi wilk strasznie obraża ;
« Cóż to, zawołał, ty mnie masz za łgarza !

O! nie ujdzie bezkarnie ci zuchwałość taka »,
Porwał i zdusił biedaka.

Tak się spór ten ukończył. — I cóż stąd, że była
Przy baranku niewinność, gdy przy wilku siła.

DWA KWIATY.

Poeta *Ujejski*, przyjmie odemnie łaskawie, ofiarowanie Mu na pamiątkę téj bajki. — Paryż, 17 Augusta 1860.

—

Chwaliła siebie raz róża rumiana,
Że daleko piękniejsza jest od tulipana;
« Moja ty droga! tulipan jéj rzerze,
A możeś i piękniejsza, ja temu nie przeczę;
Lecz chluba z takich wdzięków na cóż nam przyda się,
Które muszą powiędnąć, i to w krótkim czasie.

— « Ej co mam, rzekła, myśleć, co tam będzie zemną,
Późniéj — gdym dziś szczęśliwa, ah! jak to przyjemno;

Ciągiem młode motylki robią uśmiech do mnie,
Jeden leci przed drugim — i kłócą się o mnie.

POETA.

Paryż, 14 Augusta 1860.

—

Jak kiedy młodzian ciągle zakochany,
W piękności z którą razem wychowany;
Którą pokochał od dni swych dziecinnych,
Wcale on nie dba o pochwały innych;
W tym jego radość, w tym mu szczęście całe,
Gdy z ust téj słyszy dla siebie pochwałę.

Tak i poety, to szczęście stanowi,
Gdy się podoba swemu narodowi;
Wcale o obcych poklaski nie stoi,
To jego radość, gdy go lubią swoi;
Gdy tam, gdzie ujrzał pierwsze życia lata,
Z ust do ust ziomkow, pieśń jego przelata.

PIEŚŃ.

Józef *Garnysz*, przyjmie odemnie łaskawie, ofiarowanie mu na pamiątkę téj pieśni. — Paryż, 22 Sierpnia 1860.

1.

Być duchem w Raju, w rozkoszy wszelakiéj,
I dobrowolnie wziąść to nędzne ciało;
By ludzi zbawić — nigdy nad czyn taki,
Nic się na świecie większego nie stało.

2.

Wy co w próżniactwie ciągiem wiodąc życie,
W poufałości nie chcecie być z nikiem
Co z pracy żyje; bogacze pomnijcie,
Że i Syn Boży był tu Rzemieślnikiem.

3.

O! szczęsny człowiek, co żył w czasie owym,
Co Jego Bozkie oglądał oblicze;
I nie zrównane mógł mieć te słodycze,
Z ust Jego prawdy zasilać się słowem.

4.

Lecz wieluż było, co marnościom świata,
Służąc mamonie, serce swe oddali;
I za względami goniąc się Piłata,
Że Bóg na ziemię zstąpił, nie poznali.

JARZĄBEK.

—

Jarząbek że z twardości serca szukał chluby,
Tym się smucił. — Nie poszedł, słysząc głos swéj lubéj,
Lecz go właśnie zbawiło, to, na co narzekał,
Bo go strzelec tak wabił, i ze strzałem czekał.

LAMPY.

Paryż, 1860.

—

Lampy, co oświecały bogate salony,
Szydziły z ledwo znacznéj lampki oddalonéj,
Że błyskając w uliczce i brudnéj i małéj,
I ona sobie rości mieć prawo do chwały.

Ta rzekła : « Wy marnościom, wy zbytkom służycie,
A ja na każde nocnych ciemności przybycie,
Jakby drogę oświecić, staram się tu o to
Przechodniom, by nie wpadli w dół jaki, lub w błoto.

KONIEC.

PIEŚŃ.

Paryż, September 1860.

Ledwo nie słychać — Wnet w trąbę uderzy
Anioł : « Do broni! Wstawajcie Polaki » !
Jestżeś gotowa Lechicka młodzieży,
Gdzież wasze lance, szable i rumaki?!

By w jednéj chwili pola się okryły
Polskiém Rycerstwem — takie błysły siły,
Żeby wróg zadrżał, mniemał, z grobu wstali,
Ci, co w stu bitwach dawniéj wojowali.

Hartowne długą pokutą, modlitwą,
By serce wasze dyszało za bitwą.
Czym prędzéj zetrzeć z najezdcy swe bronie,
Walczyć w narodu swojego obronie.

W téj co najechał zagrześć ziemi wroga,
Uwolnić z więzow ojczyznę kochaną,
Słyszeć, jak będzie od ludów witaną,
Polska swobodna, Polska nasza droga!

Druk. Renou i Maulde.

SPIS PRZEDMIOTOW.

Następne dzieła ANTONIEGO GORECKIEGO sprzedają się w Paryżu w Księgarni Polskiéj, *rue de Seine*, N° 20.

I u samego Autora, mieszkającego w Paryżu, 200, *rue Fouborg St-Denis, Maison Municipal de Santé* :

POEZYE LITWINA, tom 1	franków 6.
BAJKI i POEZYJE, tom 1	franków 4.
KŁOSEK POLSKI, tom 1	franków 6.
WOLNY GŁOS, tom 1	franków 3.
SIEWBA, tom 1	franków 5.
NOWY ZBIOREK, tom 1	franków 2.
JESZCZE TOMIK, tom 1	franków 6.
WIERSZE RÓŻNE, tom 1	franków 4.
NOWE PISEMKO, tom 1	franków $2\frac{1}{2}$